

Czy Marilyn Monroe była szczęśliwa?

Z Marilyn Monroe to jest taka historia: ludzie mają swoje ofiary i swoich bogów (i boginie), na ofiary projektują swoje winy (dawniej te ofiary, to były zwierzęta, które się zabijało w ofierze bogu, żeby go przebłagać za grzechy i żeby odpuścił, stąd do dziś funkcjonujące wyrażenie "koziół ofiarny"), na bogów (i boginie) ludzie projektują swoje marzenia o pięknie, młodości, dobroci, miłości, mocy, nieśmiertelności... dawniej byli to bogowie, herosi, święci... w czasach kina zrobili się z tego gwiazdy kina, bożyszcze, boginie ekranu.

Dziś te pojęcia trochę odeszły do przeszłości wraz ze "złotą erą kina". Dziś to się trochę pokomplikowało, dziś są tzw. celebryci, gwiazdy rocka, piłki nożnej i telewizji, do których odczuwa się klasyczną "Hassliebe", celebrytów kocha i nienawidzi się zarazem, podziwia się ich, ale też poniża, wyładowuje się na nich swoją frustrację za społeczną niesprawiedliwość, podziwia się ich, ale niech no tylko się potkną, a już wylewa się na nich hejt, bo jest i miejsce, gdzie to można do woli i (prawie) bezkarnie robić, internet.

Na tamtych gwiazdach kina macherzy kina (właściciele filmowych studiów, producenci, agenci itd. itp.) zarabiali swoje pierwsze i kolejne miliony (zarabiała się więcej i więcej przekraczając co raz to wszelkie granice absurdu). Stąd "dbali" o wizerunek swoich gwiazd, gwiazda miała być tym, czego oczekiwała od niej publiczność, gwiazda miała to zapisane w kontrakcie, odstępstwa się tuszowało, skandale obyczajowe przekuwało na kasę, lub - jeśli się nie udawało - nieposłuszną gwiazdę "strącano" z firmamentu w niebyt.

Los takiej gwiazdy był tak czy tak przesądzony, bo to krótki żywot, ale że była przedmiotem powszechnego podziwu, już dzieci marzyły o tym, żeby zostać gwiazdą (tak jak dziś mali biedni chłopcy w Brazylii czy gdzieś tam marzą o zostaniu gwiazdą piłki nożnej) [1]. Gdy taka młoda (koniecznie piękna) dziewczyna lub młody (niekoniecznie przystojny ale zdolny) chłopak dostawali się w trypy przemysłu filmowego i zrobiono z nich gwiazdy, stawali się kołem napędowym maszyny, z której praktycznie nie było wyjścia. Byli związani umowami oraz faktem, że cały sztab ludzi na nich zarabiał i to niemało. Już ten sztab dbał o to, żeby gwiazda się nie wyłamywała.

To "łamało" gwiazdy psychicznie, bo między tym, kim byli naprawdę, a ich publicznym wizerunkiem ziała powiększająca się przepaść, ileż można udawać? Poza tym najczęściej gwiazdami byli krótko (jak długo byli młodzi i piękni), szybko zastępowano ich nowymi gwiazdami. Uciekali więc w alkohol, narkotyki, lekomanię... (tu też tłoczył się wokół nich tłum ludzi na nich żerujący, handlarze, dziennikarze brukowców, fotografowie wpadek, nieetyczni lekarze...). Nierzadko kończyli przedwczesną śmiercią a to autentycznie samobójczą, a to przypadkowym samobójstwem z przedawkowania narkotyków czy leków, a to w wypadkach spowodowanych nadmierną dezygnolaturą...

I tylko z rzadka udawało się jednej czy drugiej gwiazdzie wycofać z przemysłu, który z nich żył. Tak udało się Grecie Garbo i Brigitte Bardot, GG, bo zrobiła kilka flopów, więc jej pozwolono odejść, BB, bo się zaparła, obie na krótko przed czterdziestką, więc tak czy tak była to końcówka młodości. MM umarła na tyle młodo, miała 36 lat, że udało się przerobić jej śmierć na biznes bazujący na jej legendzie. Czy MM umarła przypadkiem? Czy ją zamordowano? Nie wiadomo, przynajmniej powszechnie nie wiadomo, bo również spekulacje wokół jej śmierci są częścią przynoszącego zyski mitu.

<https://www.youtube.com/watch?v=HEgQG-nhGJ4>

Czy była szczęśliwa? Zapewne bywała, jak każdy człowiek. Szczęście nie jest stanem ciągłym ale od czasu do czasu zdarza się każdemu. Nawet "zwykłemu" człowiekowi. Nawet gwiazdzie, która też jest zwykłym człowiekiem, jak każdy inny. Ale przeświadczenie, że MM nie była szczęśliwa jest ważnym składnikiem jej legendy, więc i to się hoduje w pamięci zbiorowej, przynosi w końcu wymierne zyski. Mit MM to nadal lukratywny biznes, niedawna sprzedaż gadżetów (sukien, czy innych przedmiotów) do niej należących przyniósł organizatorom tłusty dochód.

To był globalny medialny news. W najważniejszych programach informacyjnych. Jej mit jest częścią naszego życia. Jest żywym memem, głęboko wypaloną w naszych mózgach marką. Nadal sprzedaje się jej zdjęcia, nadal pisze o niej książki, nadal robi się ją bohaterką filmów dokumentalnych i fabularnych, sztuk teatralnych i musicali. Zdjęcia Greta Garbo już praktycznie nie mogą niczego reklamować, ale zdjęcia MM? Jak najbardziej! Legenda Greta Garbo przebrzmiała, jej uroda stała się niemodna, ale MM nadal zachwyca, jest w niej coś ponadczasowego, jest nadal żywym symbolem zmysłowości, sex-appealu, wcieleniem kobiecego piękna (nawet jeśli nie wszystkim się podoba, co kontestatorzy jej urody z lubością podkreślają choćby w komentarzach na fejsbuku zarazem zdradzając, że i im nie jest obojętna).

Taki był jej los. Po to się urodziła. Wprawdzie z góry ludzki los nie jest zdeterminowany (jak wierono w starożytności), ale po fakcie można to tak właśnie ująć. Norma Jane Mortenson Baker urodziła się po to, by - po niewielkich przeróbkach - stać się Marilyn Monroe. Marilyn Monroe musiała umrzeć młodo, by stać się nieśmiertelną legendą. Ponoć tylko Jezus może konkurować z nią na liczbę krążących w świecie odzwierciedleń (Jezus - obrazków, MM - zdjęć). A od czego zaczęłam ten tekst, no, od czego? Od tego, że ludzie potrzebują swoich bogów (bohaterów) do podziwiania, dwa tysiące lat temu był to bóg wyobraźni transcendentalnej, dziś jest to bogini (heroína) wyobraźni medialnej, wizualnej...

<https://www.youtube.com/watch?v=eIB0p04LujY>

Nim pojawił się Jezus i zawładnął zbiorową wyobraźnią (co trwało swoje kilka wieków, bo nie było tak błyskawicznych prze-nośników memów, jakie mamy dziś), rolę tę spełniali bogowie i herosi "Iliady" i "Odysei", bohaterowie przedchrześcijańskich opowieści, chrześcijaństwo wymieniło ich na bardziej współczesne postaci aktualizując zapotrzebowanie na jeden wspólny wielbiony obiekt, syna bożego, i wielu pomniejszych świętych. Wraz ze starożytnością zakończyła się też kariera gladiatorów, żywych wcieleni heroicznych wyczynów bogów, gwiazd tamtych czasów. Ich miejsce zajęli żywi "święci", gwiazdy typowane spośród sług bożych i świeckich rycerzy opiewanych przez wędrownych artystów, trubadurów, czy komediantów.

Rycerze wykruszyli się wraz z oświeceniem, rewolucją przemysłową i końcem systemu feudalnego opartego na posiadaniu ziemi dającej władzę i zyski. W świecie przemysłu, jak sama nazwa wskazuje czegoś, co trzeba było prze-myśleć, pojawiło się zapotrzebowanie na rozum, racjo, na naukę zgodną z rzeczywistością, a nie z nierealnością głoszoną przez kapłanów religii, bo to coś musiało realnie funkcjonować. Słowo "przemysł" wywodzi się od czasownika "przemysłać", dawniej "pomysłowość, spryt, przemysłność", co językoznawca Samuel Linde (1771-1847) definiował jako "przemysłowanie czynne nad zarobkiem, handlem, gospodarstwem".

Zapotrzebowanie na rozumienie zjawisk otaczającego nas świata po to, by można było się zabrać za wymyślanie wynalazków, wywindowało znaczenie rozumu (a nie tępej bezrozumnej siły), co naturalną koleją rzeczy doprowadziło do skokowego rozwoju szkolnictwa, edukacji opartej na wiedzy a nie na wierze. Wśród ciągu genialnych wynalazków pod koniec XIX wieku pojawił się kinematograf, aparat do projekcji ruchomych obrazków przez oko odczytywanych jako ruch, na ekranie taki sam jak wokół. Słowo to pochodzi od greckich pojęć 'kinematos' ('ruch') i 'gráphein' ('pisać', 'rysować'). Kino szybko stało się wszechobecne, dostępne dla mas (co zresztą początkowo było powodem deprecjonowania filmu jako sztuki, bo cóż to za sztuka, skoro nie jest elitarna, każdy prostak ma do niej dostęp?).

Tu ważny historyczny wręt: Od chwili, gdy to nie posiadanie ziemi, a posiadanie rozumu stało się nowym kryterium wartości człowieka, a wykształcenie - celem, znaczenia zaczął nieoczekiwanie nabierać pogardzany ogólnie naród, Żydzi. Pogardzany, bo był mniejszością bezpaństwową, a więc pozbawioną ochrony. Żydzi nie mieli wielu praw w miejscach, gdzie się osiedlali, nie mogli posiadać ziemi, nie mogli wykonywać wielu zawodów. Robili więc co mogli. Studiowali swoje święte księgi, które przed wiekami wielcy mędrzy spośród nich spisali. "Pismo Święte" to z greckiego βιβλίον, biblion - zwój papirusu, księga, l.m. βιβλία, biblia - księgi - zbiór ksiąg, spisanych pierwotnie w językach hebrajskim, aramejskim i w greckim, uznawanych przez judaistów i chrześcijan za natchnione przez Boga.

Studiowanie ksiąg wiązało się z umiejętnością czytania, wszyscy żydowscy chłopcy uczyli się czytać i pisać. Oraz interpretować, co też Bóg mógł mieć na myśli to czy tamto dyktując swoim autorom. Interpretować, to siłą faktu spierać się, argumentować, rozumować. Wśród nieprzebranych rzesz analfabetów to żydowskie enklawy były siedliskami rozwijającego się rozumu. Chrześcijanom msze odczytywano po łacinie, jako tajemnicze słowo boże, którego nikt nie musiał rozumieć, bo Bóg jest istotą nie-do-pojęcia, ważne jest tylko posłuszeństwo Bogu i utrzymywanie jego sług.

To była ta zasadnicza różnica między chrześcijanami a Żydami. Żydzi - przymusowo odizolowani i dobrowolnie izolujący się od reszty społeczeństwa - rozwijali się zupełnie inaczej. Umiejętność czytania z pokolenia na pokolenie przekazywana powodowała, że rozwijała się u nich umiejętność korzystania z rozumu. Gdy więc nadeszła epoka rozumu, Żydzi wysunęli się na czoło. To oni jako pierwsi stawali się ateistami, bo im się nauka kłóciła z wiarą, to oni - pod presją lub z własnej woli - zmieniali religię, stawali się konwertytami (konfesja była administracyjnym obowiązkiem, nie mogli więc po prostu pożegnać się z wiarą).

To oni też - już od czasów osiedlania się w Europie, czyli od zarania - mogli uprawiać takie zawody jak bankier (chrześcijanin obracaniem pieniędzmi się brzydził), medyk (to Żydzi mogli studiować w krajach muzułmańskich medycynę, uczyć się anatomii, w krajach chrześcijan było to surowo wzbronione, a chrześcijanin w krajach islamu nie był tolerowany), prawnik świecki (wśród chrześcijan obowiązywało prawo boskie *nomen omen* nieludzkie). Co bardziej światli Żydzi w XIX wieku bardzo szybko się asymilowali, a już najbardziej w krajach najwyżej rozwiniętych, w Niemczech, Austrii, Szwajcarii, gdzie czuli się równoprawnymi obywatelami.

Niestety, tym samym sprowadzili na siebie zawiść "rdzennych" obywateli. Polityczne pojęcie "antysemityzm" pojawiło się po raz pierwszy w latach 70. XIX wieku w niemieckim języku właśnie, do tego czasu była to "zwykła" sąsiedzka niechęć do obcych, nieufność i podejrzliwość. W kapitalistycznej konkurencji Żydzi z jednej strony wygrywali rozumem, z drugiej przegrywali brakiem (militarnej) siły. W Europie robiło się dla Żydów coraz bardziej

niebezpiecznie, wszyscy wiemy, jak się to miało skończyć.

Na razie, na przełomie wieków XIX i XX co bardziej odważni lub zdeterminowali Żydzi zaczęli uciekać do Ameryki a tam osiedlać się w "gorszym" do osiedlania się miejscu, na Dzikim Zachodzie. Od 1912 roku w Los Angeles zaczęły powstawać pierwsze wytwórnie filmowe uciekające od patentów na istotne w tym przemyśle wynalazki Thomasa Edisona obowiązujące na wschodnim wybrzeżu. Tak narodziło się filmowe Hollywood.

W roku 1912 niejaki Carl Laemmle założył studio Universal. Laemmle pochodził z Górnej Szwabii, był synem żydowskiego handlarza bydłem. W 1918 roku powstało studio Warner Brothers założone przez braci Harry'ego, Alberta, Samuela i Jacka L. Warnerów, migrantów z ziem polskich (wtedy pod rozbiorami). Ich ojciec zastawił konia i złoty zegarek, by kupić kinetoskop Edisona i - już w Stanach Zjednoczonych - pokazywać na jarmakach tę techniczną ciekawostkę, jaką była projekcja ruchomych - oczywiście niemych - obrazków. Jeszcze w tym samym roku powstało studio Paramount Pictures. Jego założycielem był Adolph Zukor, syn żydowskich emigrantów z Węgier.

Studio MGM (Metro-Goldwyn-Meyer) zarejestrowało się w 1924 roku. Louis B. Meyer, właściwie Eliezier Meir, był Żydem urodzonym na Białorusi., Samuel Goldwyn, właściwie Szmul Gelbfiszl, pochodził z Warszawy z rodziny handlarza meblami, Marcus Loew, trzeci założyciel MGM, wywodził się z rodziny żydowskiej osiadłej w Nowym Jorku. W 1930 powstało kolejne studio, 20th Century Fox, założone przez urodzonego w rosyjskim Rybińsku Josepha Schencka (drugi założyciel, Darryl Francis Zanuck, był protestantem o korzeniach niemiecko-szwajcarsko-holenderskich).

I jeszcze jeden hollywoodzki gigant, Columbia Pictures, zainicjowany przez braci Harry'ego i Jacka Cohenów, dwóch z pięciu synów przybyłego z Niemiec żydowskiego krawca... Krótko mówiąc twórcami hollywoodzkiej fabryki snów byli europejscy Żydzi. W jak najlepszym znaczeniu tego faktu, ale nie bez długiego cienia. To oni mieli dość wyobraźni, fantazji, rozmachu, wiedzy i rozwagi, by rozwinąć jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu rozrywkowego, by powołać do życia Dziesiątą Muzę i wyjść naprzeciw oczekiwaniu całego świata.

I tu się nasze koło zamyka. Hollywood - powstawszy - wytworzyło system gwiazd. Reszta jest fascynującą historią kina, częścią zbiorowej wyobraźni, bez której nie byłoby współczesnej kultury. Składają się na nią praca i talenty pomysłodawców-myślicieli, urządzenia i ulepszenia wynalazców, zmysł i spryt finansistów, składają się artyści i awanturnicy oraz nieprzebrane rzesze zatrudnionych w przemyśle filmowym szeregowych pracowników. Składają się na nią polityczne decyzje, te dobre i te złe, społeczne przemiany, te pożądane i te zgubne. Składają się na nią niezliczona ilość życiorysów, szczęść i nieszczęść.

<https://www.youtube.com/watch?v=tD9NVL2zFtl>

Młodziutka i ładniutka Norma Jean skierowała do studia 20th Century Fox swe pierwsze kroki na drodze do bezprecedensowej gwiazdorskiej kariery, która na dobrą sprawę trwa do dziś i zapewne swoje jeszcze potrwa dopóki świat nie wymyśli sobie nowych bohaterów, "bogów" i "boginie" gwiazdy ery informatycznej, Nowej Fali

wypierającej coraz szybciej i gwałtowniej schodzącą z dziejowej sceny erę kapitalistyczno-przemysłową.

Czy Marilyn Monroe była szczęśliwa? Zapewne bywała tak samo, jak od czasu do czasu bywa każdy człowiek, gdy dostała pierwszą pracę, gdy zaliczyła pierwszy sukces, gdy zaliczyła kolejny, gdy się pierwszy raz zakochała, gdy się zakochała ponownie... Czy była nieszczęśliwa? A któż to może wiedzieć? Cóż wiemy o innym człowieku, zwłaszcza jeśli znamy go tylko z ekranu, zdjęć i opinii innych nieznanym nam ludzi? Cóż wiemy o szczęściu i nieszczęściu postaci wymyślonej? To prawie tak samo, jakbyśmy pytali, czy Jezus był szczęśliwy?... A czy w ogóle był?... *"Mogłabym powiedzieć wszystko o odrzuceniu. Czasami czuję, że całe moje życie było jednym wielkim odrzuceniem..."* powiedziała MM, ale czy powiedziała?...

* * *